

A movie poster for 'Queen Cara'. The central image shows a woman with long dark hair, wearing a white collared shirt. Her hands are pressed against her face, covering her eyes and mouth. Her hands and the lower part of her face are smeared with bright red blood. A thick, red, curved line, resembling a smile, is painted or smeared across her mouth. The background is dark and blurry, with some red and white light sources visible on the right. The overall tone is dark and horror-themed.

QUEEN CARA

PORWANA PRZEZ

JOKERA

P O C Z A T E K

PORWANA PRZEZ SADYSTYCZNEGO KRÓLA PRZESTĘPCZEGO ŚWIATA, JAKO ZAPŁĘTA ZA DŁUG JEJ RODZICÓW. JEDNAK CZY TO JEST PRAWDZIWY POWÓD?

QUEEN CARA

WERSJA DEMONSTRACYJNA

PORWANA PRZEZ
JOKERA
P O C Z Ą T E K



PSYCHOSKOK

Queen Cara
„Porwana przez Jokera – początek”

Copyright © by **Queen Cara**, 2019
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**, 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Wioletta Tomaszewska**
Korekta: **Marianna Umerle**
Korekta i redakcja: **Joanna Barbara Gębicka**
Projekt okładki: **Jakub Kleczkowski**
Ilustracje na okładce: **silentalex88 – stock.adobe.com**
Skład: **Jacek Antoniewski**

ISBN: 978-83-8119-501-0

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
<http://psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Prolog

Od dłuższego czasu czuję na sobie czyjś wzrok. Nie wiem, czy popadam w paranoję, czy naprawdę ktoś mnie śledzi. Chociaż... Nie, nie mogłam sobie tego ubzdurać! Widuję postać wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyzny. Twarzy nie udało mi się niestety ujrzeć, gdyż zawsze nosi na niej chustkę z trupią czachą, więc jedyne co widzę, to jego ciemne oczy, w dodatku z daleka. Często go dostrzegam, zwłaszcza wieczorem, ale kiedy tylko zrobię choćby krok w jego stronę, ten ulatnia się niczym dym.

Dobra, zacznę od początku. Nazywam się Caroline Williams, ale dla przyjaciół po prostu Cara. Dwa tygodnie temu obchodziłam swoje osiemnaste urodziny. Obecnie skończyłam liceum wraz z moimi przyjaciółkami jeszcze z czasów dzieciństwa, czyli Jessicą oraz Isabelą. Bardzo często z dziewczynami tworzyłam układy taneczne, by potem występować na różnych przedstawieniach oraz aukcjach charytatywnych w szkole, a także innych w miejscach. Dzięki temu spora liczba osób w okolicy nas kojarzy. Zdarzyło nam się nawet wygrać parę konkursów tanecznych. Kocham tańczyć i śpiewać, lecz oprócz tego mam jeszcze dużo innych zainteresowań. Ci, którzy nie znają mnie zbyt dobrze, często postrzegają mnie jako pustą lalkę Barbie, która boi się zrobić cokolwiek, by, nie дай Boże, nie złamać sobie paznokcia. Myślą tak tylko dlatego, że jestem córką biznesmena. Jednak pozory mogą mylić... Na szczęście potrafię dostosować się do otoczenia, kiedy jest to konieczne, czyli na przykład podczas spotkań biznesowych, na które często zabierają mnie rodzice, bym uczyła się co i jak. Nie jestem żadną pustą laleczką, ani takim aniołkiem, na jakiego mogę wyglądać. Wręcz przeciwnie – drzemie we mnie niezła

diablica. Pomimo najlepszych wyników w nauce w całej szkole, zostałam z niej wyrzucona. Za co? Podpaliłam w nocy połowę budynku z powodu zakładu, przez co potem miałam problemy, ale tego nie żałuję, bo przecież nikomu nic się nie stało, a szalone wspomnienia zostały. Co jeszcze mogłabym dodać? Jestem osobą, która woli sama rozwiązywać swoje problemy i robi wszystko, aby sprawiać wrażenie nieugiętej oraz twardej, niepozwalającej się zranić kobiety. Jednak, tak jak każdy, mam słabe punkty.

– Zakochałam się! – krzyknęła rozmarzona Isabela, wyrzucając ręce do góry.

– Znowu to samo. – Walnęłam się z otwartej dłoni w czoło. – Który to już? – zapytałam sama siebie i spojrzałam w sufit. – Osiemnasty – stwierdziłam, licząc szybko w pamięci wszystkie miłości mojej przyjaciółki.

– Ale tym razem to jest miłość mojego życia! – zapewniła mnie, opuszczając ręce.

– Mówisz to za każdym razem – mruknęła znudzona Jessica, przewracając oczami.

– I za każdym razem miłość twojego życia odchodzi po maks trzech miesiącach – oznajmiłam, przykładając dłoń do serca oraz patrząc z rozmarzeniem przed siebie.

– Ugh, odczepcie się – mruknęła Isabela, niewysoka szatynka o zielonych jak szmaragdy oczach, krzywiąc się.

– No już, spokojnie – zaśmiałam się, chwytając dłoń zielonookiej.

– Wiesz co? Trzeba ci w końcu znaleźć faceta! – stwierdziła z entuzjazmem Isabela, a ja puściłam jej dłoń.

– Tak! – poparła ją Jessica, rozbudzając się nagle, przez co trąciła filiżankę kawy i prawie ją wylała.

Zeskanowałam wzrokiem przyjaciółki z podniesioną jedną brwią oraz lekko rozchyłonymi ustami, po czym wybuchłam nieopanowanym śmiechem.

– Ile razy ja mam wam powtarzać? Nigdy, ale to przenigdy się nie zakocham. Miłość nie istnieje. Właściwie mogłabym ją porównać do choroby, ponieważ występuje przy niej pewnego rodzaju głuchota, ślepotą, a także zmieniony tok myślenia. Najgorsza choroba jaka może być. Gdybym... Gdybym kiedyś w jakiś niemożliwy sposób zachorowała na to coś, to wy jesteście od tego, żeby dać mi w twarz i wrzeszczeć do ucha przez megafon, abym się ogarnęła – stwierdziłam, wciąż się śmiejąc.

– My miałybyśmy cię z tego wyciągnąć? – zapytała z niedowierzaniem. Jessica.

– My jeszcze dołożymy do ogniska twojej miłości, by płonęła i nigdy nie zgasła – zaśmiała się Isabela.

– No chyba was Bóg opuścił – odparłam z oburzeniem, usłyszawszy ich wypowiedzi.

– Nie sędzę – stwierdziła z uśmiechem Jessica, zakładając ręce za głowę i delikatnie przeczesując palcami ciemne włosy.

– Ja także – wtrąciła szatynka, a ja przewróciłam oczami z poirytowania.

Dziewczyny zaczęły o czymś zawzięcie plotkować, ja jednak całkowicie się wyłączyłam. Sunęłam wzrokiem po wystroju naszej ulubionej kawiarenki, w której często się spotykamy. Bardzo lubię te stoliczki z ciemnego drewna, ozdobione złotymi obrusami i wazonami pełnymi czerwonych róż. Klientów nigdy nie brakuje, a atmosfera jest bardzo przyjemna. Do tego ten unoszący się w powietrzu zapach kawy oraz ciast pobudza zmysły. Zdecydowanie chętnie tu przychodzę. Moje zamyślenie przerwał wibrujący telefon w torebce, którego od razu zaczęłam szukać. Po chwili go wyciągnęłam i przeczytałam SMS z nieznanego mi numeru:

„Mam nadzieję, że to o mnie tak myślisz”.

Serce mocniej mi zabiło, kiedy przeczytałam tę wiadomość, gdyż oznaczała ona, że ktoś mnie obserwuje i jest bardzo blisko.

Zaczęłam się rozglądać po całym pomieszczeniu w poszukiwaniu podejrzanego, ale nie dostrzegłam nikogo takiego.

– Coś się stało? – zapytała Jessica, marszcząc brwi.

– On tu jest – wydusiłam, próbując opanować przyspieszony oddech.

– Gdzie?! – krzyknęła Jessica, zaczynając się energicznie rozglądać. – No gdzie? Ja mu pokażę, niech tylko wyjdzie – zagroziła.

– Uspokój się! On może być niebezpieczny – stwierdziła szatynka, łapiąc dziewczynę za łokieć. – Patrz, Cara aż skamieniała – dodała, łapiąc mnie za ramiona.

Spojrzałam na nie, próbując udawać, iż mnie to nie rusza, ale tak naprawdę czułam strach. To okropne wiedzieć, że ktoś cię obserwuje, a ty nie wiesz kto, kiedy i gdzie oraz jakie ma zamiary. Chwyciłam telefon i zebrałam się na odwagę, aby mu odpisać: „Czego ode mnie chcesz?”.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź: „Twojej duszy”.

– Zadzwoń do niego. Jeśli jest w pobliżu, może uda nam się go zdemaskować – stwierdziła Jessica, więc tak też zrobiłam.

Zadzwoniłam trzęsącymi się dłońmi i za chwilę usłyszałam: „Nie ma takiego numeru”.

„Ale jak to?” – pomyślałam.

Rozdział 1

Po tym co się stało, bałam się wyjść z kawiarni, ale nie mogłam tam siedzieć w nieskończoność, więc w końcu opuściłam budynek. Najchętniej zostałamby w domu już do końca życia, byleby tylko więcej nie musieć być w takiej sytuacji. Niestety, jest to niemożliwe, gdyż obiecałam dziewczynom, że pojedziemy dziś do wesołego miasteczka w sąsiednim mieście, a ja obietnic zawsze dotrzymuję. Mam tylko nadzieję, że obędzie się bez dodatkowych wrażeń. Przez to wszystko, nawet we własnym domu nie czuję się bezpieczna. Chyba oszaleję.

„Spokojnie... Wdech i wydech” – mówiłam sobie w duchu.

Wstałam z wygodnego łóżka z zamiarem udania się do łazienki, by wyglądać jak człowiek. Zrzuciłam z siebie halkę i weszłam pod prysznic, a ciepła woda rozluźniła moje napięte mięśnie, spłukując ze mnie cały stres. Po prysznicu wytarłam się i owinęłam ręcznikiem, a następnie podeszłam do umywalki, aby umyć zęby oraz zrobić delikatny makijaż. Kiedy skończyłam, opuściłam pomieszczenie. Podeszłam do swojej dużej szafy z zamiarem wybrania dzisiejszego stroju. Postawiłam na białe, krótkie spodenki oraz bluzkę w takim samym kolorze, a do tego czarne buty na koturnach. Byłam gotowa, wystarczyło teraz tylko zadzwonić do dziewczyn. Wybrałam numer Isabeli, która odebrała po dwóch sygnałach.

– Hej, gotowa? – zapytałam, mimowolnie się uśmiechając.

– Tak, Jessica także – odparła z wyczuwalnym podekscytowaniem.

– Świetnie, więc podjadę po was – oznajmiłam, chwytając torebkę.

– W takim razie do zobaczenia! – pożegnała się i rozłączyła.

Zbiegając po schodach na parter, wrzuciłam telefon do torebki. Byłam sama w domu, ponieważ rodzice jak zwykle byli w pracy. Pospieszenie wyszłam z domu, po czym wsiadłam do auta zaparkowanego przed garażem. Uruchomiłam silnik i wyjechałam na ulicę, udając się najpierw po Jessicę. Nie mieszkała daleko, dlatego już po paru minutach siedziała ze mną w samochodzie. Minęło kolejnych kilka minut, a my byliśmy już w komplecie.

– Jak się dzisiaj czujesz? – zapytała Isabela.

– Dobrze – skłamałam.

– A tak serio? – Jessica spojrzała na mnie podejrzliwie.

„Beznadziejnie” – pomyślałam, ale powiedziałam coś zupełnie innego:

– Bardzo dobrze. – Uśmiechnęłam się do przyjaciółki.

– Jak chcesz, ale dlaczego nie pójdziesz z tym na policję? – zapytała, siedząca z tyłu, Isabela.

– Jestem jedynaczką i jeśli ta informacja dotarłaby do rodziców, wtedy wynajęliby mi ochroniarzy, którzy krok w krok by za mną chodzili. Zero jakiegokolwiek prywatności. Nie, to nie dla mnie, ja chcę wolności. Zresztą, policja pewnie i tak by nic konkretnego z tym nie zrobiła – wyjaśniłam.

– Skąd wiesz? – upierała się przyjaciółka.

– Wiem i już, ok? – westchnęłam, chcąc zmienić temat.

– Dobra, już się nie denerwuj – mruknęła brunetka.

Nie lubię takiego naciskania na mnie. Włączyłam radio, w którym akurat leciała nasza ulubiona piosenka, przez co na twarzy każdej z nas od razu pojawił się szeroki uśmiech. Wszystkie zaczęłyśmy głośno śpiewać lub raczej drzeć się niczym kot, któremu ktoś nadepnął na ogon. Przy tym oczywiście machałyśmy i nadmiernie gestykulowałyśmy rękoma, choć w moim przypadku była to jedna ręka ze względu na to, iż druga spoczywała cały czas na kierownicy. Zatrzymałam się na światłach, dzięki czemu mogłam jeszcze bardziej wczuć się w muzykę.

Spojrzałam w prawo i zorientowałam się, że jakiś stary dziadek nas bacznie obserwuje. Po chwili odwróciłam głowę, patrząc przed siebie ze skwaszoną miną i czując zażenowanie.

„Przedstawienie skończone, może pan jechać” – pomyślałam.

Czekałam na zielone światło, jak na zmiłowanie, gdyż wciąż czułam na sobie wzrok mężczyzny obok. Kiedy zielony kolor wreszcie pojawił się na sygnalizatorze, wcisnęłam pedał gazu i wystartowałam, niczym w formule jeden.

– Cara... – mruknęła ze złością Isabela, która przeze mnie miała pomadkę na połowie twarzy.

Spojrzałam na nią przelotnie w lusterku, uśmiechając się niewinnie.

„Ups, niechący” – powiedziałam w myślach.

Jessica spojrzała do tyłu i wybuchła nieopanowanym śmiechem, co dodatkowo zirytowało biedną Isabelę. Sama także zaczęłam chichotać pod nosem. Podróż mijała nam w miłej atmosferze. Po jakiś dwóch godzinach wreszcie dotarliśmy na miejsce. Zaparkowałam samochód i wyszłam z niego, rozglądając się. Uśmiechnęłam się szeroko, dostrzegając pewne atrakcje, którymi będę mogła pomęczyć przyjaciółkę.

– Ale wiesz, że idziesz ze mną na wszystko? – zapytałam z chytrym uśmieszkiem szatynkę.

– O, nie... – Spojrzała na mnie z przerażeniem.

– O, tak! – powiedziałyśmy razem z Jessicą, spoglądając na siebie z diabelskimi uśmieszkami na twarzach, po czym wybuchłyśmy śmiechem.

– Nienawidzę was – wymamrotała nadąsana Isabela.

Posłałam dziewczynie całusa w powietrzu i ruszyłam do kasy, by kupić bilety, po czym weszłam ze swoją dwuosobową ekipą do wesołego miasteczka. Dobrze jest czasem poczuć się znów jak dziecko, którym, niestety, drugi raz nie da się zostać. Biegałyśmy od kolejki do kolejki, ciesząc się jak małe dziewczynki. Po jakimś czasie poszłyśmy zjeść obiad, zwłaszcza że nie

zdażyłam nawet przygotować sobie śniadania. Co prawda były to fast-foody, ale jednak to zawsze coś. Podczas tego jakże wartościowego posiłku, ustaliłyśmy, iż na diabelski młyn pójdziemy na sam koniec, aby podziwiać nocne widoki.

– Teraz na pewno nie wejść już na żadną karuzelę, bo najpewniej zwymiotuję – jęknęła Isabela, bujając się na krzeselku.

– W porządku, na razie ci odpuszczę. – Zaśmiałam się, ostatecznie kończąc posiłek.

– O mój Boże! Ja chcę watę cukrową! – pisnęła z zachwytem Isabela, a ja spojrzałam na nią jak na idiotkę.

– Jeszcze pięć minut temu twierdziłaś, że już nic dzisiaj nie zjesz – oznajmiła Jessica, marszcząc brwi.

– Ale tak jakoś... – powiedziała rozmarzona przyjaciółka, patrząc gdzieś w dal. – Nagle nabrałam ochoty. – Zachichotała, nie spuszczać wzroku z pewnego punktu.

– Co? – szepnęłam i spojrzałam tam, gdzie uparcie wpatrywała się zamyślona szatynka. – O Boże – mruknęłam, załamując się psychicznie. – Serio? – zapytałam, wzdychając.

– A więc to przez niego zgłodniałaś. – Jessica zauważyła sprzedawcę waty cukrowej, który był nawet niczego sobie.

– Tak – przyznała Isabela i wstała z krzeselka, poprawiając włosy, po czym ruszyła na łowy.

„Czy ja naprawdę muszę to oglądać?” – zadałam sobie w myślach pytanie.

– Pokaż pazury! – zaśmiała się Jessica, a ja strzeliłam sobie z otwartej dłoni w czoło.

– Muszę tam iść, bo zrobi z siebie idiotkę. Dziewczyno ogarnij się, bo ja wiecznie żyć nie będę – mruknęłam, ciężko wzdychając oraz wstając z krzeselka.

Ruszyłam energicznym oraz pewnym siebie, typowym dla mnie, krokiem w stronę flirtującej przyjaciółki.

– Hej, gdzie ty mi się zgubiłaś? – zapytałam, uśmiechając się szeroko.

– Ja tylko rozmawiałam z Paułem – wyjaśniła z szerokim uśmiechem.

– Twoja koleżanka jest bardzo miła – stwierdził wysoki szaryn o szarych tęczęwkach.

„Tak, bardzo miła i w dodatku głupia, będziecie do siebie pasować” – pomyślałam.

– Tak... – mruknęłam.

– A ty jesteś? – zapytał i wyciągnął rękę, zbliżając ją do mojej twarzy, aby odgarnąć mi niesforny kosmyk włosów za ucho.

Spojrzałam na jego rękę, a przed oczami mignął mi obraz tego, o czym usiłuję zapomnieć oraz tego, co mnie w pewnym stopniu zmieniło. Nabrałam gwałtownie powietrza do płuc i cofnęłam się, zapobiegając dotykowi. Moje serce wręcz boleśnie obijało się o klatkę piersiową, przez ciało przeszedł nieprzyjemny dreszcz, a w głowie miałam tylko jeden obraz. Jednego wieczoru, jednej nieznanej mi postaci.

– Niezainteresowana – wydusiłam, łapiąc Isabelę za rękę.

Pociągnęłam ją za sobą z powrotem do siedzącej w barze Jessiki. Usiadłam na krzeselku, oparłam łokcie o stolik i wplotałam dłonie w swoje długie, gęste włosy, spuszczać głowę.

– Co ci się stało? Zbladłaś! – Jessica zaczęła mnie szturchać.

„Wdech i wydech, uspokój się Caroline. Jęgo tu nie ma, nie zrobi mi krzywdy, którą niegdyś próbował wyrządzić. To tylko złe wspomnienia, nie ma się czego bać, nie jestem tu sama”.

– To nic... Tylko trochę źle się poczułam, ale już wszystko w porządku – zapewniłam przyjaciółki, spoglądając na ich wystraszone twarze, po czym uśmiechnęłam się lekko.

– Może wolisz już wrócić? – zapytała Isabela.

– Nie, już jest dobrze – upierałam się.

– Na pewno? – drażyła temat zaniepokojona brunetka.

– Na sto procent. Więc? Na co teraz idziemy? – zapytałam z entuzjazmem, by przestały się niepotrzebnie zamartwiać.

Po krótkich negocjacjach zdecydowałyśmy, że pójdziemy na kolejkę górską. Czas płynął, a nasza przejażdżka diabelskim młynem była coraz bliżej. W pewnym momencie jednej z nas zaczął wibrować telefon.

– Halo... Obecnie nie ma mnie w domu... Rozumiem, będę najszybciej jak to tylko możliwe. – Jessica zakończyła rozmowę.

– Co się stało? – zapytałam.

– Muszę wracać, ale ty zostań, tak bardzo chciałaś się przejechać wieczorem na diabelskim młynie – oznajmiła.

– Ale niby jak wrócisz? – Zmarszczyłam brwi.

– Pociągiem – odparła, a ja zrobiłam wielkie oczy.

– Robi się ciemno, nie puszczę cię samej pociągiem – oznajmiłam stanowczo.

– Ja z nią wrócę, bo i tak jestem już zmęczona – wtrąciła Isabela.

– OK, ale pod warunkiem, że weźmiecie moje auto – postawiłam warunek, zaczynając szukać kluczy w torebce.

– Wtedy ty będziesz wracać sama pociągiem, wykluczone – zaoponowała Jessica.

– Spokojnie, mam w okolicy ciotkę, przenocuję u niej – skłamałam, wciskając kluczyki w rękę jednej z nich.

– Serio? – zapytała zatroskana szatynka.

– Tak, nie macie się o co martwić – zapewniłam je z uśmiechem.

– Skoro tak... To do jutra. – Isabela pożegnała się ze mną i za chwilę zrobiła to także Jessica.

Pomachałam dziewczynom na pożegnanie, po czym przeszłam w stronę lodziarni. Jakiś czas później na niebie widniały już gwiazdy oraz towarzyszący im srebrzysty księżyc, który dodatkowo wszystko oświeślał i dodawał krajobrazom uroku. Zdecydowałam, że to jest ten czas, więc udałam się na ostatnią atrakcję.

– Wow – wydusiłam, gdy byłam już na diabelskim młynie.

Widok był piękny. Migoczące światelka w całym mieście sprawiały, że nie mogłam od nich oderwać wzroku. One mnie wręcz hipnotyzowały. Pierwszy raz od dłuższego czasu nie czułam strachu i nie myślałam o problemach. Patrząc na ten widok, odprężyłam się i całkowicie odleciałam w swój świat marzeń. Niestety, nic nie trwa wiecznie. Przejazdówka dobiegła końca, tak samo jak moje chwilowe poczucie błogości. Opuściłam diabelski młyn i skierowałam się w stronę wyjścia z wesołego miasteczka. Poprawiłam torebkę na ramieniu, która wciąż uparcie mi się zsuwała, maszerując w stronę dworca, znajdującego się trzy przecznice stąd. Wbiłam wzrok daleko przed siebie, odlatując myślami. Nagle poczułam szarpnięcie za ramię i zobaczyłam uciekającą postać wraz z moją torebką.

– Hej! – krzyknęłam.

Zacząłam go gonić, jednak moje dzisiejsze obuwie wcale mi nie sprzyjało.

„Cholera. Na szczęście byłam dobra z WF-u. Może to i głupie, ale mam tam wszystko! Jak ja niby wrócę do domu?” – zastanawiałam się, wciąż biegnąc.

Goniłam za nim dalej, nie pozwalając się pokonać butom na koturnach. Wbiegłam za nim w ślepą uliczkę, dzięki czemu nie miał gdzie dalej uciekać.

– Oddawaj – rozkazałam stanowczo, lekko dysząc.

Teraz miałam okazję, by mu się przyjrzeć. Był to blondyn średniego wzrostu o ciemnych tęczówkach, na oko jakieś dwadzieścia siedem lat.

– Jakaś ty uparta. – Zaśmiał się, mierzając mnie wzrokiem. – Nie pomyślałaś, że może stać ci się krzywda? – zapytał z chytrem uśmieszkiem, zaczynając się zbliżać.

Wciągnęłam głęboko powietrze do płuc, po czym kopnęłam przeciwnika prosto w krocze.

– Ty dziwko! – syknął, zginając się wpół.

Chciałam podejść bliżej, by wyrwać mu swoją torebkę, ale wtedy popchnął mnie na ścianę tak, że przez chwilę nie wiedziałam, co się dzieje. Kiedy odzyskałam świadomość, ten stał już przede mną i dociskał mnie swoim ciałem do ściany.

– I co teraz zrobisz, co? – Zaśmiał się, przystawiając mi nóż do gardła.

Próbowałam się wydostać z jego sideł, szarpać, cokolwiek, ale nie mogłam. Moje oczy momentalnie zaszkliły się łzami, a serce boleśnie obijało się o klatkę piersiową. Wszystkie wspomnienia wróciły ze zdwojoną siłą, gdyż to znów się dzieje, znów ktoś chce odebrać mi moją niewinność.

– Zostaw mnie! – wydarłam się, kiedy ten zaczął całować moją szyję.

Poczułam obrzydzenie i odruchy wymiotne, a jego dotyk wręcz palił moją skórę niczym żarzące się węgle.

– Pomocy! – krzyczałam w panice.

– Zamknij się – warknął, kładąc jedną dłoń na moich ustach, zaś drugą zaczął odpinać mi spodenki.

Łzy płynęły po mojej twarzy niczym strumienie, a ręce nieporadnie próbowały odepchnąć tego potwora. Nagle usłyszałam huk, przez co aż podskoczyłam. Demon próbujący wyrządzić mi krzywdę padł na ziemię jak długi. Szybko zapięłam spodenki, zaczynając się cofać w kąt, niczym przerażona dziewczynka. Spojrzałam na się leżące ciało, tłumiąc chcący się ze mnie wydostać krzyk przerażenia. Uniosłam wzrok i zobaczyłam chłopaka ubranego w czerń. Tego samego, który mnie przesładuje, w dodatku teraz z bronią w ręku. Z przerażenia dostałam zawrotów głowy wraz z dusznościami.

– Nie zrobię ci krzywdy – oznajmił niskim, lecz nieco ściśszonym tonem.

– Z-zostaw mnie – wyszeptałam przez płacz, trzęsąc się ze strachu.

– Spokojnie... – powiedział ciszej i schował broń, po czym zaczął się do mnie zbliżać.

Cofałam się, ale moje plecy w końcu napotkały przeszkodę, przez co nie miałam dokąd uciekać.

– Błagam, zostaw mnie – wypłakałam, kiedy uniósł dłoń chcąc dotknąć mojego policzka.

Drgnęłam, kiedy poczułam jego dotyk i zacisnęłam oczy. Przejechał opuszkami palców od mojego policzka, aż po szyję, na której za chwilę poczułam ukłucie. Nasze spojrzenia się spotkały, gdy otworzyłam oczy. Moje przerażone i pełne łez, a jego spokojne oraz bystre. Patrzył na mnie uważnie, nawet na chwilę nie odrywając wzroku. Ja jednak po chwili zaczęłam widzieć coraz mniej wyraźny obraz, który za moment zamienił się w ciemność.

Rozdział 2

Zaczęłam się budzić, choć nie miałam najmniejszej ochoty wstawać z łóżka, dlatego jedynie przekręciłam się na drugi bok, nie otwierając oczu. Miękki materac, pachnąca pościel i ciepło to wszystko, czego mi było aktualnie potrzeba. Zmarszczyłam brwi, przypominając sobie koszmar, który mi się śnił.

„Szłam chodnikiem ciemną nocą” – przypominałam sobie. – „Wtedy ktoś ukradł mi torebkę. Zaczęłam za nim biec... Zaczęłam... To nie był sen!”.

Otworzyłam oczy, gwałtownie przechodząc do pozycji siedzącej. Nabrałam więcej powietrza do płuc, łapiąc się za głowę, po czym zaczęłam się rozglądać po pokoju. Wszystko wyglądało tak, jak powinno... Ale przecież nic nie jest tak, jak być powinno. Spojrzałam na siebie, dochodząc do wniosku, że mam na sobie wczorajszy strój. Na szafce nocnej dostrzegłam swoją torebkę, więc po nią sięgnęłam, aby sprawdzić zawartość. Niczego nie brakowało. Uniosłam rękę, dotykając swojej szyi i poczułam coś. Zeskoczyłam z łóżka niczym poparzona, wręcz biegiem udając się do najbliższego lusterka, znajdującego się na drzwiach szafy. Na swojej szyi dostrzegłam mały ślad po ukłuciu.

– Psychopata – szepnęłam, przejeżdżając palcem po miejscu ukłucia.

„On mnie uratował” – pomyślałam. – „Uratował mnie przed tym demonem. Nie jestem niewdzięcznicą, dlatego doceniam to, że mi pomógł i przeze mnie... zabił go. Z mojej winy zginął człowiek. O Boże. Gdybym chociaż raz pomyślała rozsądnie albo odpuściła tę głupią torebkę... Mogłam od kogoś pożyczyć na bilet, ale nie, jak zawsze musiałam coś zepsuć. W ogóle jak ja się tu znalazłam? On mnie tu przywiózł? Nie wiem, co mam

myśleć. Na chwilę obecną wiem kilka rzeczy: psychopata mnie cały czas śledzi, dlatego był w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie, uratował mnie, ale zastrzelił go z zimną krwią, co świadczy o tym, że jest bardzo niebezpieczny, uspił mnie czymś i przywiózł do domu, lecz mnie nie skrzywdził. Teraz mogę być pewna, iż nie jestem bezpieczna nawet we własnym domu. Wie, gdzie mieszkam, więc na pewno może tu wejść, kiedy tylko zechce. Powinnam to zgłosić na policję”.

– Przeze mnie zginął człowiek – szepnęłam, patrząc na swoje odbicie w lustrze, a moje oczy zaszkliły się łzami.

Odwrociłam się plecami do lustra i opierając o nie, zsunęłam się na podłogę, zaciskając jednocześnie mokre od łez oczy. Zaczęłam cicho szlochać, zakrywając dłonią usta oraz pozwalając, by łzy płynęły po moich policzkach. Starłam się uspokoić z obawą, że ktoś może być w domu i mnie usłyszy, ale nie mogłam. Nagle do moich uszu dotarł dźwięk dzwonka do drzwi, przez co aż podskoczyłam.

„Spokojnie, psychopata nie dzwoniłby dzwonkiem” – stwierdziłam w myślach.

Szybko wytarłam łzy, wstając z podłogi, by otworzyć drzwi. Zeszłam ze schodów na parter i niepewnie podeszłam bliżej wizjera. Odetchnęłam z ulgą, kiedy po drugiej stronie ujrzałam dziewczyny. Szybko wpuściłam je do środka, starając się nie wzbudzać podejrzeń.

– Co się z tobą działo?! – zapytała zdenerwowana Jessica.
– Nie rozumiem. – Zmarszczyłam brwi.
– Nie odbierasz w ogóle telefonu! – wtrąciła równie zła Isabela.
– Spałam – oznajmiłam, krzyżując ręce pod klatką piersiową.
– Jest szesnasta, a ty jesteś rannym ptaszkiem. Nie oszukasz nas, za dobrze cię znamy – stwierdziła z poirytowaniem brunetka.

– Nie uwierzę w żadne nocowanie u wymyślonej ciotki – oznajmiła szatynka.

Odwróciłam się do obu tyłem, ponieważ czułam, że znów się zaraz rozplaczę.

„Ta sytuacja mnie przerasta” – pomyślałam. – „Nie mogę zapomnieć o chcącym mnie skrzywdzić człowieku. Potworze, który sprawił, że czuję strach i niechęć do całej płci męskiej. Demonie, jaki doprowadził do tego, iż musiałam się leczyć psychicznie po dwóch próbach samobójczych. Okrutnika, stanowiącego główny powód mojego podejścia do życia, związków oraz miłości, które są dla mnie jedynie nieosiągalną iluzją. Wczoraj znów pojawił się kolejny demon, chcący mnie wykorzystać. Czuję się brudna w miejscach, których dotykał. Do tego wszystkiego dochodzi psychopata, po którym mogę się spodziewać wszystkiego. Może on także jest jedynie iluzją, a ja po prostu postradałam zmysły przez wieczne uczucie strachu? Jestem szalona? Nie...”.

– To nie moja wina – powiedziałam po chwili z gulą w gardle.
– Co nie jest twoją winą? – Jessica stanęła przede mną.
– On go zastrzelił, ja nic nie zrobiłam. – Zaczęłam płakać.
– Boże, Cara, co się stało?! – krzyknęła z przerażeniem Isabela.
– On chciał mnie skrzywdzić, zhańbić – wymamrotałam, płacząc. – Wtedy zjawił się on i go zastrzelił – dodałam zgodnie z prawdą.

– Kto? – zapytała przejęta Jessica.
– Psychopata, zabił go z zimną krwią, ale mnie ocalił... A potem przywiózł do domu – tłumaczyłam, czując poczucie winy.
– Wsiadłaś z nim do jednego samochodu?! – ponownie krzyknęła Isabela.

– Nie! – zaprzeczyłam – Nie jestem aż tak głupia. Uśpił mnie czymś, nie pamiętam, jak się tu znalazłam – wyjaśniłam.

– Chodź, usiądź – rozkazała brunetka, prowadząc mnie w stronę kanapy.

Wykonałam jej polecenie, gdyż znów nogi powoli się pode mną ugiwały.

– Boję się, czuję się winna i nie wiem, co mam robić! – wyszlochałam, kryjąc twarz w dłoniach.

– Cara, nie masz się za co obwiniać. On go zabił, nie ty, nie masz z tym nic wspólnego – oznajmiła Isabela, siadając obok mnie.

– Powinnam to zgłosić na policję – stwierdziłam, odchylając głowę do tyłu.

– Nie – powiedziała po chwili, kucając przede mną, Jessica. – Skoro ten psychopata był w stanie zabić tamtego, to kto wie, co mógłby ci zrobić, jeśli byś go wydała – ostrzegła mnie.

– Więc co mam zrobić? – zapytałam bezsilnie.

– Zapomnieć i udawać, że nic się nigdy nie stało – odparła Isabela.

– Łatwo powiedzieć – prychnęłam.

– Nie możesz zostawać sama, bo wtedy bardziej się będziesz zamartwiać. Musisz zrobić coś, by o tym zapomnieć – stwierdziła Jessica.

– Niby co? – zapytałam.

– Chodź z nami dziś wieczorem do klubu, rozerwiesz się trochę – zaproponowała szatynka.

– Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł. – Skrzywiłam się, kręcąc przecząco głową.

– No dawaj! Zapomnisz o problemach – przekonywała mnie przyjaciółka.

„To nie moja wina. To nie ja go zabiłam” – powtarzałam sobie w głowie.

– Nie jest ważne, ile będę się sprzeciwiać, wy nie odpuscicie... – stwierdziłam, wycierając łzy.

„Jestem idiotką. Człowiek przeze mnie zginął, a ja idę na imprezę z przyjaciółkami” – pomyślałam.

Dziewczyny wyszły, uprzednio oddając mi kluczyki do samochodu. Każda z nas potrzebowała teraz pięciu minut dla siebie, które trwają w rzeczywistości godzinę, ale cóż, takie jest życie

kobiety. Staralam się wciąż nie myśleć o tym, co się stało, ale to było silniejsze ode mnie.

„Co ma być, to będzie, a ja muszę być silna i stawić czoła problemom, jestem w końcu Cara, nie pozwolę problemom przejąć nade mną kontroli. Nie tym razem” – tłumaczyłam sobie w duszy.

Stanęłam przed szafą, by wybrać sukienkę na dzisiejszy wieczór. Mała czarna zawsze się sprawdza, dlatego wybrałam ją oraz czarne szpilki pasujące do sukienki. Położyłam wybrany strój na łóżku i wyciągnęłam z szafy czystą bieliznę, po czym skierowałam się do łazienki. Kiedy już byłam wykąpana, wytarłam się dokładnie ręcznikiem. Opuściłam pomieszczenie i przeszłam w stronę łóżka. Założyłam wybrane wcześniej rzeczy, spoglądając z zadowoleniem w lustro. Usiadłam przy toalecie, aby zrobić makijaż. Wreszcie byłam gotowa. Chwycałam jeszcze torebkę ze stolika, po czym zamówiłam sobie taksówkę, ponieważ nie będę potem wracać samochodem po alkoholu. Ruszyłam w stronę wyjścia, a wraz z każdym kolejnym krokiem w domu roznosił się stukot moich szpilek. Wyszłam przed dom, czekając na taksówkę, która wkrótce podjechała. Droga nie trwała na szczęście długo. Już po chwili stałam przed klubem. Zauważyłam czekające na mnie przyjaciółki, więc do nich podbiegłam.

– Nareszcie jesteś. – Uśmiechnęła się Isabela i mnie przytuliła.

– Tak, chodźmy już – westchnęłam.

– Nagle ci się śpieszy? – zapytała Jessica.

– Tak – mruknęłam.

Ruszyłam w stronę wejścia do klubu. Gdy weszłam do środka, głośna muzyka oraz duszne powietrze wręcz we mnie uderzyły. Podeszłyśmy do baru i zamówiłyśmy sobie drinki. Nie zamierzałam się upić, gdyż nie jestem z tych, które piją do upadłego, ale chciałam się nieco odstresować.

– I jak? Czujesz się choć trochę lepiej? – zapytała Jessica, a ja wzruszyłam ramionami, wypijając łyk swojego drinka.

– Wiem, co poprawi ci humor. – Isabela uśmiechnęła się chytrze.

Wstała z krzeselka barowego, podeszła do mnie i chwyciła mnie za rękę, ciągnąc w stronę tłumu tańczących osób. Nie sprzeciwiałam się, gdyż podczas tańca od zawsze myślałam jedynie o nim i niczym innym. Zaczęłyśmy tańczyć, kołysać się w rytm muzyki, a ja wczułam się w nią, całkowicie odlatując. Po chwili dołączyła do nas Jessica. Poruszałam się w rytm muzyki, nie myśląc o świecie dookoła. Nawet nie zauważyłam, kiedy uśmiech sam mi się pojawił na twarzy. Nie wiem dokładnie, ile tak tańczyłyśmy, ale chyba długo.

– Usiądźmy już, nogi mnie bołą – jęknęła zmęczona Isabela.

Przytaknęłam i niechętnie opuściłam parkiet wraz z przyjaciółkami, powracając do baru. Zamówiłam kolejnego drinka, ponieważ chciało mi się pić. Plotkowałyśmy oraz piłyśmy, dzięki czemu czułam się odstresowana oraz weselsza.

– Zawsze chciałam być jednorożcem, biegnącym po tęczę – wyznała Isabela, chichocząc.

– Tak? Patrz, tęcza. – Zaśmiałam się, wskazując palcem w stronę światełek, wykorzystawszy nietrzeźwy stan dziewczyny, aby się z niej pośmiać.

– Gdzie?! – krzyknęła, rozglądając się.

– W dupie. – Uśmiechnęłam się diabelsko, głaszcząc kielišek, a szatynka pokazała mi środkowy palec.

– Ja to bym wołała być pegazem i sobie latać między chmurami z waty cukrowej – oznajmiła Jessica, próbując trafić słomką do buzi.

– Wiecie co? Chyba wystarczy nam na dzisiaj – stwierdziłam, odstawiając drinka.

– E tam – Zaśmiała się Isabela, na co przewróciłam oczami.

– Chodźcie potańczyć – poprosiłam.

– Wybacz, ale chyba zwymiotuję, jeśli zrobię choć jeden obrót – mruknęła brunetka.

– A ty? – Spojrzałam znacząco na szatynkę, patrzącą z rozmarzeniem na swój kieliszek. – Em... Nie było pytania. – Zaśmiałam się.

Siedziałam dalej przy barze, ponieważ sama nie chciałam iść na parkiet. Wszystko dookoła trochę mi wirowało, przez co byłam mniej skupiona, lecz nie było u mnie problemu z kontaktowaniem.

– Zatańczysz ze mną? – Usłyszałam głos jakiegoś mężczyzny, stojącego za mną.

„To tylko taniec, czyli nic złego. W dodatku skoro one nie chcą, to czemu nie” – pomyślałam.

– Jasne – zgodziłam się, odwracając się na krzeselku w jego stronę.

Nieznajomy chwycił moją dłoń i poprowadził mnie w stronę parkietu, nim zdążyłam na niego spojrzeć. Akurat teraz leciała wolniejsza piosenka, dlatego jedną rękę położył na moim biodrze, a drugą trzymał moją dłoń. Ja zaś położyłam swoją wolną dłoń na jego ramieniu. Migające światła uniemożliwiały mi przyjrzenie się partnerowi, ale wydawał mi się znajomy. Muszę przyznać, iż tańczył bardzo dobrze. Kiedy światła przestały migać tak intensywnie, wreszcie mogłam mu się przyjrzeć, lecz szybko tego pożałowałam. Ciemne ubranie, kaptur na głowie i ta chustka z trupią czachą.

„Psychopata” – rozbrzmiewało mi w głowie.

– To ty! Puść mnie! – rozkazałam stanowczo, chcąc się od niego uwolnić.

– Nie tak szybko. – Zaśmiał się, łapiąc za moje nadgarstki.

Mój puls momentalnie przyśpieszył, a paniczny strach w gnieniu oka powrócił.

– Dzięki za wczorajszą pomoc, ale nie musiałeś tego robić. Skoro wszystko jest jasne, to zostaw mnie w spokoju raz na

zawsze – fuknęłam ze złością, choć tak naprawdę zaczynałam się trząść ze strachu.

– Taka krucha i delikatna... – Ścisnął moje nadgarstki mocniej, przez co się skrzywiłam. – A taka zadziorna – stwierdził nisko.

– Odpierdol się wreszcie – warknęłam.

– Grzeczniej – rozkazał, jeszcze bardziej wzmacniając uścisk, co spowodowało, że aż zacisnęłam zęby.

Patrzył mi prosto w oczy, ale jego wzrok był taki chłodny. Sposób w jaki patrzył, był przerażający, ale nie oczy same w sobie. Wręcz przeciwnie, były ładne, dosyć duże, błyszczące o ciemnych, brązowych tęczówkach, a do tego czarne, gęste rzęsy oraz brwi nadawały im uroku.

– Bo zacznę krzyczeć – zagroziłam, na co ten się zaśmiał.

– Właściciel to mój znajomy, co trzeci człowiek, którego tu widzisz, pracuje dla mnie. Mógłbym cię tu i teraz zgwałcić czy zabić, a nikt by nawet nie kiwnął palcem – oznajmił, patrząc na mnie w taki sposób, że po plecach przeszły mi ciarki.

– Czego ode mnie chcesz? Co ja ci zrobiłam? – zapytałam, próbując się szarpać, ale ten ani drgnął. Był niewzruszony niczym skała.

„Cholera, jaki on jest silny” – pomyślałam.

– Wkrótce się przekonasz – oznajmił. – Do zobaczenia, kocie – powiedział, po czym lekko mnie popchnął w tłum, a kiedy się odwróciłam, jego już nie było.

Próbowałam opanować przyśpieszony oddech oraz serce boleśnie obijające się o klatkę piersiową, lecz było to trudne. Rozmasowałam obolałe nadgarstki w drodze do baru i oznajmiłam dziewczynom, że chcę już wracać.

„Nosisz broń i masz swoich ludzi. Kim ty do cholery jesteś?” – zadawałam sobie pytania.

KONIEC WERSJI DEMONSTRACYJNEJ